

(La Repubblica - M. Pinci) Świątował urodziny w Trigorii, z kolegami, co jest tradycją, żartując z Tottim, wymieniając francuskie zdania z Gervinho. Głównym bohaterem był jednak Pjanic, który w czwartek skończył 25 lat. Przed sobą ma Napoli, przeciwko któremu wyrósł rok temu: "To był ważny mecz dla mojej historii tutaj, w Romie".

Od dwóch goli i braw Maradony do tragedii Ciro Esposito. Jakie masz odczucia przed meczem?

- To były moje pierwsze dwa trafienia w jednym meczu we Włoszech, było pięknie. Tym razem będzie zupełnie inaczej, mamy przed sobą bezpośredni pojedynek ze świetnym zespołem. Będziemy starali się wygrać, chcemy oddalić od siebie konkurentów. Nie wypowiadam się na temat innych rzeczy.

Ostatnio jednak oglądanie ciebie grającego jak rok temu jest rzadkością.

- Na boisku mamy często nadzieję rozwiązania meczów bardziej indywidualnie niż zespołowo, co było naszą siłą. Wpadliśmy w negatywną spiralę. Próbowaliśmy wszystkiego, jednak gdy dostajesz się do tunelu, nie jest łatwo z niego wyjść.

25 urodziny to czas na podsumowanie: przeżyłeś ekscytację z zeszłego roku i dni, gdy ludzie kopali ci w samochód. Płacicie za te huśtawki nastrojów?

- Tak, płacimy. Po ostatnim sezonie ludzie spodziewali się, że nastąpi zwrot w zespole, jednak pojawiło się mniej zaufania do nas, środowisko zrobiło się nerwowe. Tutaj wystarczy niewiele, gdy tylko coś idzie źle, wszystko staje się tragedią. Również gdy sprawy idą dobrze, pisze się o innych rzeczach, tak jak o nowym stadionie, zamiast o wygranych. Słuchanie ciągle wokół negatywnych rzeczy nie pomaga. Tutaj możesz przejść z bycia wszystkim do bycia nikim i cała ta gadka mi przeszkadza, gdyż koniec końców ludzie w nas wierzą.

Lazio, które jest trzecie o punkt za wami również jest dla was problemem?

- Inni nie istnieją. Gdy tylko przybyłem do Romy, pierwszą rzeczą, którą powiedział mi Sabatini było: w mieście wszystko obraca się wokół Romy, na dziesięć osób osiem jest Romanistami. Chcę zakończyć sezon przed nimi, tak aby 80 procent ludzi było zadowolonymi. Gdy grasz w Romie stajesz się naprawdę jej kibicem.

I dlatego jako kibic odnowiłeś kontrakt mimo zakusów Barcy, PSG i Bayernu...

- Wiedziałem, że się mną interesują, jednak zacząłem grać dobrze w Romie i gdy kochasz miejsce, w którym jesteś, klub i kibiców, pragniesz zostać. Choć powiedziano o mnie wszystko. Nie, nie żałuję tego wyboru.

Kibice to jednak ci sami, którzy chcieli, abyście przyszli pod trybunę po meczu Roma-Fiorentina.

- Przykro mi z tego powodu, rozumiem, że kibice byli rozczarowani, wkurzeni, myśleli, że nie daliśmy z siebie maksimum. Z pewnością możemy dać więcej, jako zespół, w sferze poświęcenia.

Z Romy do Bośni: jak ważne znaczenie ma sport dla integracji w twoim kraju?

- Są muzułmanie i ortodoksyjni chrześcijanie, którzy zaczynają żyć razem i się rozumieć. Piłka nożna i Mundial bardzo w tym pomogły. Są Serbowie, Chorwaci, Bośniacy, jednak gdy gra Bośnia wszyscy się jednoczą i kibicują reprezentacji.

Na zgrupowaniach grasz więcej w pokera czy playstation?

- W pokera. Teraz zacząłem grać w golfa, jednak to trudniejsze niż strzelanie rzutów wolnych.

Przy okazji, jak dzielicie się z Tottim przy strzelaniu wolnych?

- To on decyduje. Jeśli czuje, że może strzelać, robi to. Dalej jest lista, kto powinien strzelać i z jakiego miejsca.

Podsumowując, decyduje Garcia. Trener powiedział, że jeśli odszedłbyś z zespołu, przykułby się łańcuchami do bramy Trigorii. Zrobiłbyś to samo dla niego?

- Nie jestem w stanie wyobrazić sobie Romy bez Garcii, Trener jest, razem z Luisem Enrique, osobą, która najwięcej mnie nauczyła. Zrobił dużo dobrego dla drużyny, przyniósł ze sobą nowe ambicje.

Czasami mówiłeś, że chciałbyś grać z Dzeko...

- To prawda. Powiedział mi, że Serie A mu się podoba i że zawsze śledzi Romę. Chciałbym, żeby przyszedł.

Autor: abruzzo